

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

**ALEKSANDRA GALANT: To są Audycje Kulturalne, podcast Narodowego Centrum Kultury. Przy mikrofonie Aleksandra Galant. Wszyscy, którzy mają psy, na pewno znają taki moment, kiedy jest zimno, buro, pada, i trzeba z tym psem gdzieś wyjść, trzeba go wyprowadzić i wtedy się mówi: " No dobra, wezmę go na szybki spacer wokół bloku". Tymczasem jest taki blok w Polsce, którego okrążenie wcale nie jest szybkim spacerem, a powiedziałabym wręcz przeciwnie. Okrążenie tego bloku to jest ponad pół godziny, a kilometrowo to wychodzi 2,5 km. Pewnie wielu z Państwa już wie, o jakim bloku, a właściwie powinnam mówić budynku, mówię. Chodzi mi o gdański falowiec. Falowców jest kilka, ale to ten jeden przy ulicy Obrońców Wybrzeża stał się najbardziej rozpoznawalnym, najbardziej charakterystycznym, różne liczby robią ogromne wrażenie, bo ten budynek ma 11 kondygnacji, 16 klatek schodowych, blisko 6000 lokatorów, a na trasie przebiegającej wzdłuż Falowca znajdują się aż 3 przystanki autobusowe: 3 dzielą pierwszą i tę ostatnią, szesnastą, klatkę. Ale falowiec to jest nie tylko fenomen architektoniczny, myślę, że to jest także fenomen społeczny, urbanistyczny, można by to rozważać na bardzo wielu poziomach, a zresztą nieśluszenie założyłam, że tylko by można, bo to na wielu poziomach jest rozważane, czego dowodem jest wystawa "Fenomen Falowca – geneza i recepcja ikony gdańskiej architektury", którą od niedawna można oglądać w Gdańskiej Galerii Miejskiej 2. A ja mam tę przyjemność, że zaproszenie do dzisiejszego spotkania przyjął pan Klaudiusz Grabowski, pracownik Muzeum Gdańska, kurator wystawy, a także historyk i historyk sztuki. Bardzo mi miło, że przed nami rozmowa na temat falowca.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Witam Państwa. Także dziękuję za zaproszenie.

**ALEKSANDRA GALANT: Falowiec jest fenomenem. Myślę, że jest budynkiem bardzo rozpoznawalnym właściwie dla wszystkich mieszkańców Polski, szczególnie dla tych, którzy urbanistyką w jakimkolwiek stopniu się interesują. Ale chciałam zapytać, jakie on ma znaczenie dla mieszkańców Gdańska, czy to jest bardziej symboliczne? Mówi się o tym, że to jest taki upiórek architektury PRL-u, inni mówią, że to jest raczej fenomen i obiekt kultowy. Jak w Gdańsku o falowcu się myśli?**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: To się też zmienia. Kiedyś faktycznie falowiec przez tę masowość był uważany za słaby adres, lata 80., 90., kiedy społeczeństwo polskie i w ogóle Polska była w takiej zapaści ekonomicznej, blokowiska źle się kojarzyły, no i ten falowiec był takim właśnie przykładem takiego obiektu, no i mieszkania były tańsze w falowcu. Obecnie przez to, że budynki są dobrze położone, Przymorze to jest największa dzielnica mieszkaniowa położona nad morzem w całej Polsce, stał się adresem pożądanym, mieszkania kupują studenci, kupują, wynajmują, letnicy przyjeżdżający do Gdańska, spółdzielnia mieszkaniowa remontuje i obecnie falowiec już tak się nie kojarzy właśnie z takim kiepskim miejscem, tak że to też na wystawie ujęliśmy, pokazując tę recepcję. Początkowo falowiec określany jako chluba gdańskiego budownictwa, później rzeczywistość zweryfikowała ten pogląd, gdyż pamiętajmy, że ludzie, którzy zaczęli zamieszkiwać w falowcu, pochodzili często z niedużych miejscowości, nie byli

dostosowani do życia w dużym mieście. Mamy taki ciekawy przykład mieszkańców Rębiechowa, to była wioska za Gdańskiem i w latach 70. tam urządzono lotnisko dla Trójmiasta, i mieszkańców Rębiechowa przesiedlono do Gdańska, i część zamieszkała właśnie w falowcach na Przymorzu. Jeden z mieszkańców, który całe życie spędził w niedużym domu na wsi, stwierdził, że czuje samotny w tej masie właśnie nieznanym sobie twarzy, co powiedział, co by go tak jakby oswoiło z tym miejscem? To, żeby na trawnikach przed falowcem posiać zboże, wtedy byłoby swojsko. Dzisiaj z kolei młodzi ludzie nie wyobrażają sobie życia poza miastem, dla nich falowiec jest naturalnym środowiskiem, co też właśnie tak, mam nadzieję, że udało się to ująć, pokazać na wystawie, bo pokazujemy także wypowiedzi mieszkańców falowca. Tak że ten obraz nie jest jeden oczywiście i pokazujemy głosy i krytyczne, taki jest bardzo mocny głos z przewodnika z 1997 roku, gdzie autor pisze, że ma nadzieję, że za jakiś czas te falowce przestaną istnieć i zostaną zburzone, i zostanie utworzony z fragmentu zachowanego muzeum koszmaru. Zestawiliśmy tutaj opinie i specjalistów, krytyków architektury, ale też właśnie zwykłych mieszkańców.

**ALEKSANDRA GALANT: Architektura to jest jedno, bo faktycznie falowiec może być odbierany w wyjątkowy sposób w dobie mikrokawalerek i mikroapartamentów, w jakiej żyjemy, ale druga to jest ten odbiór społeczny, socjologiczny, bo chociaż o falowcu mówi się, że to jest mrówkowiec, że 6000 lokatorów, blisko 1800 mieszkań, to rzeczywiście jest ogrom, ale z drugiej strony falowiec kojarzy się też z takim wzorcem sąsiedzkiego życia rodem z PRL-u, to znaczy kwitnącego życia sąsiedzkiego, pewnej bliskości między sąsiadami, wychowujących się razem dzieci, sąsiadów, którzy służą sobie pomocą, wsparciem, no i jestem ciekawa, ile z tego przetrwało do dzisiaj.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: To też problem nie tylko oczywiście falowców, mieszkania w centrum miasta, w dobrze położonych dzielnicach, obecnie nie mieszkają tam stali mieszkańcy często, ale są wynajmowane, tak jest także na Przymorzu i w falowcach. Też pamiętajmy, że jakby z socjologicznego punktu widzenia człowiek jest w stanie rozpoznawać ileś twarzy, tak że czy mieszkamy w bloku, gdzie mieszka 1700, czy 1000, czy 700 osób, i tak nie nawiążemy ze wszystkimi znajomości, tak czy siak. Ja mieszkam akurat w małej kamienicy, niedużej, ale przy tej ulicy jest więcej budynków, tak więc kojarzę także mieszkańców z innych budynków. Tak że tak czy siak jesteśmy w stanie operować w tych kontaktach z jakąś tam ilością osób. Z tych wypowiedzi, jakie właśnie pokazujemy na wystawie, to przebija się to, że ludzie się znają, pomagają sobie, nawet nie znają właśnie swojego imienia i nazwiska, ale sobie pomagają, bo mieszkają obok siebie i się kojarzą. Młode osoby z kolei właśnie mówią, że było świetnie, bo w jednej klatce mieszkały wszystkie osoby z klasy, więc właśnie nie było problemu, żeby podejść, bawić się, spotkać się, pomóc sobie w lekcjach. Ciekawa rzecz to sławne galerie, galerie ciągnące się, otwarte. Znam panią, która ma lęk przestrzenny i wysokości, więc żeby dojść do swych rodziców, właśnie musiała przejść przez galerię, i dla niej to było wyzwanie, i szła pod ścianą. Z kolei jedna z mieszkanki się wypowiada, że jak wysiadając z tramwaju, spadł ulewny deszcz, szybko weszła do trzeciej klatki i galeriami przeszła suchą nogą do swojego mieszkania, nie zmokła. Tak że są oczywiście plusy i minusy tego mieszkania i to zależy od podejścia do tego, i to głównie determinuje to, jak falowce odbieramy, jak są odbierane.

**ALEKSANDRA GALANT: Zanim zacznę pytać o to, co na wystawie w Gdańskiej Galerii Miejskiej 2 się znalazło, podrażę jeszcze temat architektury, dlatego że również w opisie wystawy możemy przeczytać, że niewiele brakowało, by falowce w takim kształcie, w jakim je kojarzymy dzisiaj, w ogóle nie powstały, a też wydaje mi się, że warto zaznaczyć, że jedną z autorek tego projektu i tego przedsięwzięcia była Danuta Olędzka, czyli bardzo zasłużona dla Trójmiasta, dla Gdańska architektka, o której czytamy, że uchroniła mieszkańców falowca, te 6000 ludzi, przed ciemnymi kuchniami.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Nie tylko te 6000, ale też mieszkańców właśnie pozostałych falowców. Falowce powstały w wyniku konkursu na Przymorze, na dzielnicę mieszkaniową, konkurs z 1959 roku, no i wygrała taka odważna wizja Tadeusza Różańskiego i Józefa Chmiela, gdzie jakby takim głównym akcentem urbanistycznym były właśnie ciągi długich, powyginanych bloków. Konkurs wygrany, ale później, gdy doszło do realizacji, były dyskusje, że budowa takich obiektów, takich budynków może jest zbyt dużym wyzwaniem. I był pomysł, żeby zastąpić te ciągi falowców punktowcami, wieżowcami, które od 1956 roku projektowano w Gdańsku i z sukcesem postawiono w kilku dzielnicach. Różański, bo Różański został głównym projektantem dzielnicy, walczył jak lew o ten swój pomysł, to wiem z opowieści pani Danuty Olędzkiej, nie odpuścił, i falowce miały zostać zbudowane. Aczkolwiek Różański musiał pójść na ustępstwa i ta budowa budynku jest nieco inna, niż zakładano początkowo. Początkowo jeszcze Chmiel i Różański zakładali, że budynki mają mieć taką bryłę schodkowaną, jak bloki na gdańskiej Zaspie chociażby, idealnie miały mieć wysokość do 6 pięter i w pewnych momentach miały być wypiętrzone do 11. Później doszło do realizacji. Inwestor, żeby uzyskać jak największą liczbę mieszkań, bo o to chodziło na Przymorzu, stwierdził, że jak fundamenty są wylane, to trzeba pociągnąć to do 10 pięter, tak żeby uzyskać maksymalną ilość mieszkań i z tymi wytycznymi Różański oddał do projektowania falowiec Danucie Olędzkiej, swojej koleżance z Miastoprojektu, i pani Danuta Olędzka wykonała projekt falowców. Aczkolwiek założyła, że te galerie od strony właśnie północnej mają być kryte i mają być podwyższone co 2 piętra, i schodkami w dół, schodkami w górę miało się wtedy wchodzić do mieszkań. Tak że ta elewacja od strony północnej byłaby także jeszcze ciekawiej rozrzeźbiona. Inwestor znowu po zapoznaniu się z projektem stwierdził, że budowa, konstrukcja takich galerii jest zbyt kosztowna i trzeba jeszcze większe oszczędności wprowadzić, więc Różański, żeby zachować projekt w swojej pracowni, w Miastoprojekcie, ogłosił taki konkurs wewnętrzny. Wzięli w nim udział najlepsi gdańscy architekci, Miastoprojekt to też było biuro projektowe, gdzie najlepsi pracowali. Co ciekawe, nie zaprosił do projektu pani Olędzkiej, ale pani Danuta, tak powiedziała, że to trochę podziało na jej ambicję, więc poprosiła o możliwość wzięcia udziału i kombinowała, żeby budynek przeprojektować, i wygrała ten konkurs. Mówi, że wygrała prawdopodobnie dlatego, że jako jedyna, tak udało jej się zaprojektować mieszkania, że kuchnie miały okna, bo w ramach właśnie oszczędności po prostu zaproponowano wszędzie, we wszystkich innych wariantach ślepe kuchnie. Takie osiedle powstało zresztą nieco wcześniej, blisko Przymorza, to jest osiedla Tysiąclecia, obecnie to jest między Jelitkowem a Przymorzem. Tam właśnie, to jest takie osiedle budowane oszczędnie, bloki są pozbawione balkonów, postawione dosyć blisko siebie i w kuchniach nie ma okien, stąd właśnie to osiedle nazywano Pekinem, a na Przymorzu w falowcach ludzie mieli zamieszkać w lepszych warunkach, udało się to uzyskać. Kuchnie mają okna, galerie są wprawdzie otwarte, ale są,

bryła, kształt falowców to właśnie jest rezultat dyskusji, ścierania się i wiemy, że architekci nie mieli decydującego wpływu na to, musieli się dostosować do różnych uwarunkowań.

**ALEKSANDRA GALANT: To obawiam się, że jest dosyć powszechny problem, kiedy wizja architekta ściera się z możliwościami i finansowymi, ale też takimi po prostu technicznymi, które na budowie są. Wspomniał pan już, że na wystawie możemy posłuchać mieszkańców falowca, ludzi, którzy to miejsce znają najlepiej, bo po prostu spędzają w nim swoje życie, ale na wystawie możemy znaleźć wiele różnych przykładów tego, jak silna jest i powszechna ta recepcja falowca. Mam tu na myśli chociażby słynną instalację czy też rzeźbę Julity Wójcik, Julitę Wójcik znaną m.in. ze stworzenia słynnej Tęczy, która do pewnego momentu ozdabiała plac Zbawiciela w Warszawie, bo ona falowiec wydzięrgała z włóczki.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: To dzieło to jest tutaj na wystawie najbardziej chyba frapującym obiektem.

**ALEKSANDRA GALANT: To jest chyba obiekt, który przechowuje w swoich archiwach Narodowa Galeria Sztuki Zachęta.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Tak, Zachęta zakupiła ten obiekt, do tego są jeszcze bardzo ciekawe rysunki projektowe Julity. To właśnie zestawiamy, bo te rysunki projektowe są oczywiście długie i zestawiamy to, po raz pierwszy chyba udało się zestawić to z oryginalnymi projektami falowca pani Olędzkiej właśnie, tak że w pierwszej sali mamy projekt jednej z fasad. Galeria ma ponad 200 m<sup>2</sup> powierzchni, ale nie udało się wszystkiego pokazać, tak że to jest oczywiście wybór tych materiałów, jakie udało mi się zgromadzić, do jakich dotarłem. Miałem oczywiście ochotę pokazać wszystkie projekty wszystkich falowców, ale tutaj by się to nie zmieściło, ale to też jest właśnie ciekawe, myślę, zestawienie. Pokazujemy wybór grafik, bo współcześnie moda jest na architekturę, wracamy do dawnej, tej modernistycznej, XX wieku. Powstają bardzo ciekawe grafiki, plakaty, pokazaliśmy je na wystawie. Pokazujemy również, oczywiście w wyborze, książki, bo od samego początku, kiedy falowiec został zbudowany, w przewodnikach, w albumach pojawiają się zdjęcia falowca do chwili obecnej. Mamy taki kącik z pamiątkami, medalem wybitym przez spółdzielnię mieszkaniową, właśnie z tym motywem falowca, pocztówki, cała masa pocztówek powstała, oczywiście wybraliśmy część z nich, no i zdjęcia archiwalne, które pokazują budowę. Do ciekawych należy projekt kolorystyczny falowca. Przymorze, tak jak inne osiedla, dzielnice mieszkaniowe w Polsce, nie uniknęły pastelozji. Obecnie falowce są pomalowane na różne kolory, a w zamyśle architektów falowce miały być jasne, białe, takie widoczne, odbijające słońce z daleka. Gdyby powrócono do tych pierwotnych założeń, falowce, myślę, że tylko by zyskały, bo oczywiście zwracają uwagę swoją formą, ale warto by je jeszcze uporządkować pod kątem kolorystycznym po prostu.

**ALEKSANDRA GALANT: Falowiec przede wszystkim warto zobaczyć na własne oczy. Warto być może przejść się tą trasą od pierwszej do szesnastej klatki, poczuć trochę jego klimat, zrozumieć, na czym polega jego fenomen, pomaga w tym także wystawa pt. "Fenomen Falowca – geneza i recepcja ikony gdańskiej architektury", którą w Gdańskiej Galerii Miejskiej 2 można oglądać jeszcze do 21 stycznia przyszłego roku. A dzisiaj w Audycjach Kulturalnych opowiadał o niej Klaudiusz**

**Grabowski, pracownik Muzeum Gdańska, kurator wystawy, a także historyk i historyk sztuki. Bardzo panu dziękuję za to spotkanie.**

KLAUDIUSZ GRABOWSKI: Dziękuję Państwu i gorąco zapraszam na wystawę.

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.